

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 9 Sierpnia.

PODRÓŻY PRÓŻNIACKO-FILOZOFICZNEY CIAĞ DALSZY.

KORRESPONDENCYA.

Jak uważam, i moja filozoficzna podróż ma niektórych przyjaciół, kiedy nawet zaczynam odbierać listy prosto do siebie pisane. A chociaż zapisy na kopertach są bardzo rozmaite i niezawsze trafne, owszem często uwłaczają mojej dostojności; wszelako ja na to nie uważam i bynajmniej mię to nie gniewa. Zyiąc, między ludźmi i chcąc żyć z nimi, trzeba bydź bardzo wyrozumiałym.— Naturalnie, Czytelnicy moi, jeszcze nie wiedzą kto jestem, dotychczas albowiem, mówiłem tylko o moich przechadzkach i postrzeżeniach, ale nigdy o sobie, ani o moim urodzeniu, ani urodzie nie wydałem się dotąd na żadnym rycinie; bo to wszystko dla ważnych przyczyn odłożyłem na czas późniejszy.— Prawdę mówiąc, Autorowie robią troche nieuważnie, chcąc żeby czytelnik, jeżeli Bóg da iakiego, zaraz na wstępie wiedział kto oni są; jakie mają urzędy, zaszczyty, ordery; a mianowicie, czy są JWżni albo JOni.— Zle, że drukują swoje twarze i głowy i od stop do głów się opisują; bo właśnie czytelnik tego nacyiekawszy, a skoro się dowie o wszystkiem, rzuca dzieło i nie czyta daléy— Ja zaś cale tego nie zrobię— Mnie, jeżeli który Czytelnik chce poznać, musi przeczytać od deski do deski.— Za to dowie się kto iestem i co zach? ale aż na końcu— A żem przewidział, iżby nie jeden ciekawiec prosto od końca zaczynał, dla tego postanowiłem, nie dawać więcéy dzieła, jak po dwie ćwiartki na raz— Nakoniec, trzeba wiedzieć, że też nierówne są i prace Autorów—

Inni, co mają przed sobą mniej obfite materye, mogą sobą i czytelnika i siebie samych zabawić— Ale kto pisze tak ważne i niewyczerpane dzieło, jak jest Podróż Próżniacka, prawdziwie nie ma czasu pomysleć o sobie— Nie ladato praca, kochany Czytelniku!— i szczerze ci powiadam, że im bardziej brnę w dzieło, tym większą widzę przed sobą przestrzeń, i nie wiem czy siły moje i życie na opisanie wszystkiego wystarczą— Tymczasem zrobiłem rzecz naytrudniejszą; zacząłem i trochem się już za daleko zapuścił; więc trzeba brnąć daley, choćby też przyszło i utonąć na śródku— Tobie zaś, Przyjacielu, to powiem dla pociechy, iż, abyś tylko wytrzymał do końca, znajdziesz doskonałą o mnie wiadomość; bo się tak opiszę, że mię od razu poznasz iak w zwierciadle— A wtenczas, iaka to będzie dla ciebie radość, jeżeli przypadkiem uyrzysz, żeśmy iak dwie krople wody do siebie podobni— Ale jeszcze nie czas, więc dajmy temu pokóy, a posłuchaj o moim przypadku.

Kilka dni temu, gđym szedł zwolna i uwaźnie przez Zmudzka ulicę, zaszedł mi drogę Zydek i oddał list, którego taki był napis: *Wu Jmci Panu Próżniakowi Filozoficznemu na bruku wileńskim*— Co to jest? zawołałem z gniewem; to nie do mnie— „Z przeproszeniem, odpowiedział Zydek, ia wiem że do Pana,— Ale kto ci to oddał?— „To oddał ieden Pan, co bardzo często do miasta przyjeżdża,— A iak się zowie?— „Co ia wiem!,— To powiedziawszy odszedł i zniknął. Więc mimo postanowienia moiego, nie mogłem mu oddać listu napowrót— Otoż patrzaj, kochany Czytelniku, co to za pismo.

„Mości Panie Kollego!

„Chociaż mi dotąd nie wypadło poznać się osobiście z WPanem; wszelako pewien iestem,

że zachodzi bliskość pomiędzy nami pokrewieństwo; bośmy niezmiernie do siebie podobni — WPan dumasz przechodząc się po bruku i nic nie robiąc; ja zaś nic nie robiąc i eźdźcie i eźdźcie — Ta mała pomiędzy nami różnica może pochodzić z różnego humoru, z różney konstytucyi duszy i ciała, albo tylko kieszeni — Bo, niech to WPana nie gniewa, wszak się przez to nic Filozofii nie uwłacza, ale może dla tego chodzisz, że nie masz za co i eźdźcie — Mnie zaś na tém nie zbywa — Mam ja o kilka mil od miasta maiećność, w której nie bardzo wiem co się dzieje — Rządzi tam moja żona i ekonom, a ja zawsze na bryczce; nie dla interesów, bo żadnych nie mam; nie dla zdrowia, bo mi na niem nie zbywa, ale dla nudy i niepojętę iakięś potrzeby odmiany towarzystwa i mieysca — Siedzieć albowiem kilka dni na mieyscu jest dla mnie niesłychana męka — Nieraz gdy iadę i leżę spokojnie na bryczce, snują mi się po głowie rozmaite myśli i projekta, których takie mam mnóstwo, że gdybyśmy mieli u siebie Akademią Projektystów, tak iak na wyspie Balnibarbi, iabym pewno był iey Rektorem — Ale cóż? nie wiedziałem co z temi projektami począć, dopóki mi w Wilnie nie wpadła w ręce WPana Filozoficzna Podróż — Przeczytawszy parę numerków na kawie, takém się ucieszył, że z radości wrzasnął bravo! — Wszyscy przytomni wytrzeszczyli na mnie oczy, a ja kontent i smiejąc się do rozpunku pobiegłem do siebie — Wyśmienicie! pomyślałem w duszy, trafiłem na swego.... wszak to zdaie się, że ja sam! Muszę go koniecznie poznać — Nuż więc biegać po ulicach, azali WPana gdzie nie spotkam — Ale prawdziwie nie wiem, po iakiemu WPan chodzisz? Wszak ledwom WPana wczora zdybał na Końskim Targu — Ależ za to, poznałem od razu — Prawda, żeś się WPan do tego czasu, ledwo co opisał; ale swój swego pozna — A ja zdaleka poczuję, że nie powiem, zwącham, próżniaka; a iak go postrzegę, to przyznam się WPanu, z radości ledwo ze skóry nie wyskoczę — Naśmiawszy się więc do woli, pokazałem WPana zdaleka moiemu Faktorowi, który WPanu ten list odda, a to w rzeczy takię..,

P r o i e k t.

„Musiałeś WPan w swoich przechadzkach uważać, iak miłość ludzkości nie tylko u nas wygórowała widocznie, ale się nawet coraz bardziej wzmaga i krzewi — Dowodem tego są ustanowione i stanowiące się od nieiakiego cza-

su Towarzystwa Dobroczyńności; które się przykładają staraniem i majątkiem do opatrzenia prawdziwie ubogich — Nie sądź WPan, ażebym ja tak był nierozsądny, abym powstawał na te zbawienne ustawy — Owszem szanuję je i z serca uwielbiam; ale nie mogę o nich pomyśleć bez żalu, uważając; że te arcy-chwalebne fundusze, mają tylko wzgląd na potrzeby fizyczne, a mianowicie żołądkowe, które przyznasz WPan, że są mniej ważne; kiedy najsłachetniejsza część człowieka, iaką jest głowa i osadzone w niej władze, w zupełnem są zaniedbaniu, bez najmniejszego opatrzenia, bez żadney strawy i obroku — Prawdziwie, serce się kraie ile razy o tém pomyśle; ani mogę pojąć, co też u nas rozumni ludzie robią, że żadnemu ta myśl do głowy nie przyszła — Nikt nie wątpi, że umysł jest naypiękniejszą częścią iestestwa naszego; a przynajmniej wszyscy tak mówią — A wszelako, i eźdźcie się pilnie i bez uprzedzenia przypatrzmy, bądź sobie samym, bądź kochanym bliźnim naszym, przekonamy się natychmiast: że umysłowe ubóstwo daleko iest pospolitsze i cięższe, aniżeli cielesne — Azaliż więc nędza taka do żadney nas nie poruszy litości? — Nie zaradzimyż nigdy temu rodzajowi niedostatku? — Nie przemówimy za braćmi do braci? — Wszakże człowiek składa się z duszy i ciała; a zatem święty ów przepis, żeby łaknącego nakarmić, pragnącego napoić, nie do żołądka się tylko ściąga ale i do potrzeb umysłowych — Mnie się przynajmniej tak wydaie, i radbym zasięgnął w tey mierze WPana rady; bo iak uważam, zpomiędzy niezliczonych kolegów naszych WPan przechodząc się rozmyślasz, a my i tego nie lubimy.

„Otóż takie myśli wiły mi się po głowie, gdy niedawno iechał z Trok do Oszmiany, i mam sobie za obowiązek sumienia wyświadać się WPanu w tey mierze, ażebyś na osnowie tych myśli projekt nowego Towarzystwa ułożył, i w swój Podróż po Bruku, umieścił — A naprzód.

“Musiałeś WPan uważać, że: jak są chromi, niemi, ślepi i rozmaici inni kalecy na ciebie; tak są, z dopuszczenia i woli nieba i rozmaici umysłowi kalecy, którym nigdy żadna siła, żaden ludzki wynalazek nie zaradzi: bo trudno walczyć z naturą! — O takich więc nieuleczonych nieborakach mówić nie myślę — Powinni oni uważać swój los za dziwactwo przyrodzenia, albo za jego pomyłkę tak, jak rude włosy, głos chrapowaty, albo krzywe nogi — Szczęściem ten rodzaj kalectwa nikogo nie obchodzi, ani nie martwi. Nawiedzeni niemi, nie widzą tego, co inni w nich postrzegają; owszem, przez dobroczynne zrządzenie Opatrzności, spoglądają na siebie z podziwieniem i rozkoszą; nie mogą się wydziwić swoim przymiotom i zdolnościom, w których widzą prawdziwą doskonałość i piękność, jak kałmucy w zgniecioney twarzy i sterczących policzkach, albo Styryjskie niewiasty w woli na szyi — Na tym padole płaczu taka jest odwieczna ustawa, że każdy z siebie kontent, a ubolewa tylko nad losem bliźniego — I to jest bardzo dobrze! — Ludzie tylko są źli i wszystkich psują; ale natura jest łaskawa i dobroczynna, a co tylko nam dała, to jest wszystko w najlepszym gatunku (a). Otoż takim ubogim daymy pokój, bo przyznam się WPanu, że z tego względu nie wypada nikogo zaczepiać; inaczej, któż wie, możeby przyszło pójść samym do Dobroczynności.

“Ale prawdziwey liści i pomocy oitylko są godni, którzy zdolności przyrodzonych używać i doskonalić nie chcą lub nie mogą; co jeżeli się nie myślę, albo pochodzi z wrodzoney i arcy-chwalebney skłonności do odpoczynku (b), albo z niedostatku zachęcenia i nagrody — Uważałem albowiem, iż w tak nazwanej umy-

śłowey pracy, nie znajdziemy najmniejszego smaku; że się nie kochamy nawet w łakotkach dowcipu, zwłaszcza jeżeli ten dowcip jest na papierze i w druku; że się nie znamy na jego przyprawie i przysmakach; a lubimy mocno, i doskonale znamy wszystkie przysmaki i łakotki żołądkowe. Słyszałem zaś ieszcze w szkołach, że należy zawsze postępować od rzeczy znaiomych do nieznaomych. Zkąd wnoszę, że i do przysmaków i specyałów umysłowych i literackich należy najpierw prowadzić przez żołądkowe i zmysłowe, iako i znaiome i lubione powszechnie — *Powtórę.*

“Karmi się umysł i tuczy nauką i czytaniem; a to jest ciężka praca! — Każda praca jest sama przez się niesmaczna i tylko widok lub nadzieia nagrody mogą do niej pociągnąć i iakożkolwiek ją osłodzić. — Dotąd wszelako nie mieliśmy żadnego na to względu — Popłacała u nas nadstawna mina, dobra tusza, okazała postać, piękna suknia, nadętość pańska i haydamacka czupurność; ale głowa i nauka nie wiele — Otożby także warto coś obmyśleć dla celujących i pracujących w tym rodzaju — Myślałem iha raz całą drogę o tém, i zdaie mi się nakoniec, żeby było rzeczą bardzo przyzwoitą i właściwą, dwa rodzaje władz i potrzeb ludzkich, niesprawiedliwie rozdzielone, nanowo z sobą połączyć. — Bo zniósłszy poróżnienie pomiędzy niemi i wszelką niezgodę, możnaby przez nayukochańsze prowadzić do zaniedbanych i nie miłych, i iedne zamienić w nagrodę za drugie — Tłumaczę się — Gdyby *np.* nie dadź iesć tym, którzy głowę pracować nie chcą, a karmić w ich oczach i napawać tych, co pracują; możeby się nareszcie dali nawrócić — Krótko mówiąc; trzeba, żeby prace umysłowe były sposobem zaspokoienia i ucieszenia żołądka — Jeżeli tego dokażem, przewyższymy nauką świat cały; bo naówczas ci będą nayuczeńsi, którzy mają najlepszy apetyt — Przymiot, na którym nam, dzieki Bogu, nie zbywa.

“Proszę W Pana więc ułożyć na podobnych zasadach projekt osobnego Towarzystwa i wezwać wszystkich miłosiernych, dobroczynnych, na nędzę bliźniego tkliwych; wszystkich Filan-

(a) Zdaie się, że mój kollega, iako człowiek ocytany, wziął tę myśl z pierwszego periyodu Emila; a iak mi się widzi, oddał bardzo naturalnie i właściwie.

(b) W tém miejscu korespondent, choć i o sobie nie zapomniiał, dla mnie jest grzeczny — Widać, że to iakis słuszny człowiek — Przyydzie czas, że i iago pochwalę — Bo tak wypada, żeby swój swego chwalił, a zawsze przez miłość prawdy — Jestto oddawna przyjęte prawidło, osobliwie w Towarzystwach *recenzuynych*, ktorych u nas, chwala Bogu, nie ma.

tropów, Liberalistów i iakkolwiek się inaczej nazywających pofrancuzku czy pogrecku, żeby się skojarzyli i złożyli *akcyę* (c) na fundusz umysłowey dobroczynności. — A ponieważ ia nigdy nie mam czasu, więc spodziewam się, że mię WPan w tey pracy wyęcysz — Ale ostrzegam, że fundusz powinien wynosić przynajmniej kilka milionów, dla przyniesienia kilkukroćstotysięcy dochodu — Spodziewam się, że ten ogrom funduszu nikogo prawdziwie liberalnego nie zadziwi; bo naturalnie, im gdzie jest większe ubóstwo, tём na wsparcie bliźniego więcej lożyć wypada.

“Z tego funduszu zakupi się naprzód, lub wystawi i przyporządzi dostatni gmach, opatrzony we wszystko cokolwiek ciała i umysł zasilać może — A zatém, naprzód w dobrą kuchnię i piwnicę; a potóm i w księgi potrzebne. — Te ostatnie, powinny mieć wszystkie zewnętrzne zalety i pozorne powaby; to jest, bydź drukowane na pięknym papierze, dobrym i obszernym drukiem, a jeżeli można, mają bydź ozdobione obrazkami; które, iak każdy wie, są wielką zaletą dzieła; zachęcają do jego czytania i do zrozumienia pomagają. — I to niemało do zalety i wartości dzieła należy, kiedy na czele iasnienie wizerunek samego Autora, nad którymby się czytelnik półgodzinki lub minut kilkanaście zabawił i ciekawie rozważył, iak też nieoszaczony Autor wygląda, a nadewszystko iakie ma czoło? — Wszystko to są dla słabych umysłów drobiazgi; ale dla prawdziwie wielkich ludzi, o iakich dziś nie trudno, rzeczy nader ważne; wszystko to jest do zrozumienia dzieła pomocne, owszem z siebie bardzo uczące — Ja np. co iężdząc często lubię czytać, ile razy dostanę nowey książki, zaraz patrzę iak jest oprawna i czy ma portret Autora na czele? — Jeżeli ma, zapaliwszy lukę wpatruję się weń z najwyższą uwagą i rozbieram bezstronnie cały skład

iego twarzy; a jeżeli mu, broń Boże, źle z oczów patrzy, zaraz rzucam dzieło i już go nigdy nie czytam.

“Słyszałem ia, i bardzo żaluię, że nie mam tey nauki; słyszałem mówię, że iakiś uczony Niemiec, zrobił bardzo porządną mapę ludzkiej głowy: podzielił ją na rozmaite posiadłości, które, prawem dziedzicznym różnym władzom umysłowym rozdał, nie pozwalając się rozszerzać na bok, dla uniknienia *dyferencyi* i *zaiządów* (d), ale tylko do góry w rogi wyrastać — Do brabyto była rzecz znać się na tych rozumowych rogach, boby człowiek za pierwszym rzutem oka na wizerunek Autora i pomocaniem się po własney głowie, od razu poznał, czy jest w iego mozgu to, czego nam nie dostaie? a za tём czy warto książkę kupić i czytać, lub nie? — Dlatego radbym, żeby proponowane towarzystwo miało przy sobie jednego z uczniów tego czaszkowego mędrca — Dlatego dobrzeby było, żeby się zniósło i porozumiało z towarzystwem drukarskiem, nietylko przez ostrożność, aby mu strawy umysłowey nigdy nie zabrakło; ale nayistotniej dla tego, żeby druki były ozdobne, przyjemne i powabne — Dla ostatecznego zaś ukonczenia i wydoskonalenia całego przedsięwzięcia, należałoby WPanu osnować i towarzystwo Autorskie; gdyż dopiero z połączenia się i skojarzenia tych trzech zbawiennych ustanowień, spodziewać się można zupełnego zapobieżenia umysłowey nędzy — Tymczasem ia wyieżdżam i trudno mi pisać na bryczce lub w karczmie u żyda, więc to WPanu poruczam. “

WPana przyjaciel od serca.

Próźniak podróży.”

Patrz Czytelniku kochany, czego się memu koldze chce i iaką wkłada na mnie pracę? — Ale cóż robić? — Podobają mi się iego myśli; więc za pierwszym zobaczeniem się, muszę ci podać projekt ustaw dla tego nowego Towarzystwa.

(c) Przez *akcyę* nie rozumie się żadna czynność, iakby nieoświeceni myśleć mogli — *Akcyę* znaczy prosto danie pieniędzy.

(d) Rzecz szczególna i godna uwagi — Rozumiałby kto, że ten uczony nas doskonale znał i o naszych tylko wladzach myślał — Radbym się dowiedział, czy też ustanowił dla nich Sądy Graniczne?

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu egzemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.